ZAKOCHANI, ZAŁGANI I GARŚĆ DRANI,
OTO "RODZYNKI", JAKIE PRÓCZ "MILJONA" ŻARTÓW DA WAM TA:

OSA

PISMO SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNE THE POLISH MAGAZINE OF HUMOR AND SATIRE

Nr. 5 (16) — Rok II. (Vol. II). NEW YORK, N. Y., MAJ (MAY), 1941. CENA Nr. 10c

NIESPODZIANKA, czyli POLSCY SZKOCI w U. S. A.



(Objaśnienie karykatury wewnątrz numeru)

PRECZ Z DYKTATURAMI

PRZEWRÓT MAJOWY!

Lat temu 15 Polska była terenem przesmutnych wydarzeń. Dawni Legioniści, nie mogąc legalnie pociągnąć za sobą większości Narodu, postanowili dojść do władzy przemocą. Zorganizowawszy spisek wojskowy, zbuntowali 3 pułki najbliżej stolicy i o świcie wdarli się do Warszawy, strzelając bez pardonu do polskich żołnierzy, wiernych złożonej przysiędze.

Wieść o tym od razu podzieliła na dwa wrogie obozy cały kraj i cały korpus oficerski. Jedni oficerowie spieszyli na pomoc Rządowi, inni J. Piłsudskiemu, a żołnierz, zawsze posłuszny swym bezpośrednim dowódcom, zabijał tego, kogo mu wskazali. Tylko dwaj generałowie, Sikorski i Sosnkowski zachowali neutralność, nie chcąc brać udziału w bratobójczej walce, która pochłonęła — nie 200, jak później celowo fałszywie podawano, lecz — przeszło 2,000 niewinnych ofiar!

Dzięki pomocy socjalistów, którzy wstrzymali ruch kolejowy i dzięki gen. Rydzowi Śmigłemu, który wtedy jeszcze naprawdę był śmigły i najszybciej przywiózł Piłsudskiemu posiłki, zrównały się siły obu walczących stron. Bratobójcza walka mogła więc łatwo przemienić się w długoletnią wojnę domową, zaostrzoną interwencjami obcych państw, jak to później było w Hiszpanii. Nie chcąc dopuścić do takiego nieszczęścia, legalny Rząd wraz z prezydentem Wojciechowskim skapitulował.

Grzechy sanacyjne

Zwycięzcy, obejmując władzę, oświadczyli, że przyjmują PEŁNĄ ODPOWIEDZIALNOŚĆ za losy Narodu, a dla podkreślenia, że pragną USANOWAĆ, czyli uzdrowić stosunki w młodym państwie, sami przezwali się SANACJĄ. Zdopingowana przez nich Izba Kontroli Państwa jęła szukać nadużyć zwolenników dawnego Rządu, aliści piewszego, którego musiała uwięzić był (we Lwowie) familiant nowego prezydenta, Mościckiego.

Gdy takie "wsypy" zaczęły się mnożyć i gdy srodze oszukani socjaliści przeszli także na stronę opozycji, w skład której wchodziły de facto WSZYSTKIE polskie stronnictwa polityczne,SANACJA przestała "patyczkować się z demokratycznymi łajdanami" i dała światu próbkę t. zw. zamaskowanej dyktatury.

Przestała więc uciekać się do skrytobójstw, jakim było zarąbanie gen. Zagórskiego, otrucie gen. Rozwadowskiego, zastrzelenie żandarma w Belwederze, itd. itd. Przestała napadać przeciwników po nocy i bić ich do utraty przytomności, jak było z b. min. Zdziechowskim, literatami Nowaczyńskim i Mostowiczem, itd. itd. itd. Takie i gorsze zbrodnie zaczęła SANACJA popełniać teraz jawnie, ba, LEGALIZOWAĆ je przy pomocy oddanych sobie, niegodnych sędziów, ad hoc mianowanych w miejsce sędziów uczciwych, których przepędziła wbrew najważniejszej regule Konstytucji o nieusuwalności sędziów

Brześć i bardziej haniebny od niego proces brzeski, okrutna "pacyfikacja" Ukraińców, Bereza do której byle pętak sanacyjny mógł posłać swoich przeciwników bez procesu sądowego, oszustwa wyborcze, szykany cenzury, odebranie prastarych przywilejów uniwersytetom, sierpniowa strzelanina do wieśniaków, wieloletnie usypianie czujności Narodu, że ze strony Niemców nic mu nie grozi, wysługiwanie się dyktatorom (sanacyjny rząd polski pierwszy uznał podbój Abisynji, itd. itd.) tępienie tych Polaków, którzy szukali zgody z Czechosłowakami, wbicie Czechosłowacji noża w plecy w najtragiczniejszym momencie, oto zaledwie kilka z pośród tysiąca ciężkich grzechów Sanacji.

Dokumentarna książka

Naród cierpiał, znosił tyranię, bo zamykała mu usta wmawiana weń Legenda, że SANACJA jak nikt inny dba o WOJSKO. Dla jej rzekomej troskliwości o siłę zbrojną Polski, Naród patrzał przez palce na wszystkie łajdactwa sanacji. I doznał jeszcze jednego, najgorszego zawodu! Choć połowa budżetu szła na armię, choć krocie płynęły z dobrowolnych i niedobrowolnych ofiar na FON, FOM, LOPP, itp., nasz BOHATERSKI ŻOŁNIERZ musiał stanąć do walki z żelaznym walcem niemieckim prawie BEZ BRONI! A na dobitkę, naczelne dowództwo od razu było BEZ GŁOWY i, siedząc na tyłach, fatalnymi rozkazami paraliżowało dobrą akcję niektórych dowódców w polu!

Te i gorsze rzeczy wynikają niezbicie z dzieła, którego nie napisał broń Boże Niemczyk, czy inny cywil, nie endek, ludowiec, czy socjalista, ale bardzo wybitny SANATOR i FACHOWIEC najlepiej poinformowany, bo. b. Inspektor Armii, członek Sztabu Główego i osobisty przyjaciel Śmigłego Rydza, p. generał NORWID NEUGEBAUER w swej niezmiernie wartościowej książce (którą szczegółowo omówimy innym razem) p. t. "Kampania wrześniowa 1939 w Polsce". (M.I. Kolin, Publishers).

Kogo nienawidzić?

Teraz, po tylu zwycięstwach Niemiec na innych placach boju, sanatorzy mają łatwą wymówkę: "No widzicie, że im jeszcze długo nikt nie sprosta; choćby-tam nie wiedzieć jaki Rząd był w Polsce, musielibyśmy kampanię przegrać."

Przypuśćmy, że tak, choć sytuacja byłaby zupełnie inna, gdybyśmy byli ocalili przedtem Czechosłowację z jej olbrzymim przemysłem wojennym i gdyby nie inne błędy polityki Becka. Przypuśćmy per maxime inconcessum, że Polska wraz Czechosłowacją musiała kampanię przegrać. Ale nie przegrałaby jej w 4-tym dniu wojny, tak w 4-tym! Ale barbarzyńscy lotnicy niemieccy nie mogliby latać bezkarnie tuż nad dachami polskich domów i z kulomiotów prać do cywilów. Ale nie byłoby "abisyńskich" szarż polskich kawalerzystów na niemieckie czołgi, które miały być rzekomo z tektury, a które miażdżyły ludzi setkami. Ale nie sprzedanoby za granicę tuż przed wybuchem wojny polskich samolotów i dział zenitowych. Ale za każdy nalot na polskie miasto, możnaby poczęstować bombami Berlin. td. itd. itd. Bowiem uczciwie wybrany sejm przez swą kontrolę uniemożliwiłby wszystkie te karygodne niedbalstwa i zbrodnicze nadużycia, jakich przez 13 lat dopuszczała się SANACJA, korzystając z bezkarności, zapewnionej jej przez dyktaturę.

I TYLKO DYKTATURĘ JAKO TAKĄ MUSIMY ZNIENAWIDZIĆ, a nie sanację, która się do niej dorwała w r. 1926-tym. Paradoksalnie mówiąc, sanacja zdziałała dla demokra-

(Dokończenie na stronie 3-ciej)

PRECZ Z DYKTATURAMI!

(Dokończenie ze strony 2-giej)

tyzacji Polski więcej, niż którekolwiek inne stronnictwo, albowiem w PRAKTYCE POKAZAŁA nam, jak wygląda najgorsza pod słońcem forma społecznego ustroju, recte rozstroju, DYKTATURA! Że dzisiaj w kraju nienawiść do dyktatury jest równoznaczna z nienawiścią do sanacji, to zrozumiałe, lecz to obecne rozgoryczenie z czasem zmaleje. OBY tylko nigdy w sercu żadnego Polaka NIE ZMALAŁA NIANAWIŚĆ DO NAJEŹDŹCÓW i do wszelkiego rodzaju DYKTATUR!

— — —

Wyjaśnienie

Z pewnością znów usłyszę od znajomych sanatorów wymówkę: "Dlaczego pan wyciąga te stare sprawy i pierze nasze brudy?" Dlatego, panowie, że CAŁKOWICIE PODZIELAM POGLĄD wyrażony przez waszego tutejszego wodza, przez najporządniejszego i najzdolniejszego sanatora, jakiego znam w USA, p. red. P. P. Yollesa, pogląd wyrażony w jego felietonie p. t. "LIST" (Nowy Świat z 17.IV. b.r.) i żałuję, że z tego znakomitego felietonu mogę — z braku miejsca — przytoczyć tu tylko kilka zdań.(podkreślenia moje). Oto są te zdania:

"Grzechem jest, gdy z błędu CNOTĘ robić chcemy. Grzechem jest również NIE PRZYZNAWAC się do błędu. POSTĘP NIE JEST DO POMYŚLENIA. BEZ SAMOPOZNANIA"... itd.

'Czy mamy i teraz OKŁAMYWAĆ i podniecać się i upijać glorią frazesów? NIE CZAS —LI NA SZUKANIE PRAWDY"... itd. itd.

Co prawda red. Yolles w ostrym artykule "Kot o Polsce" odmówił prawa szukania prawdy Ministrowi i nawymyślał mu na przyczynek, ale skoro nie odmówił go sobie, to znak, że nam dziennikarzom wolno więcej, niż ministrom. Korzystając z tego przywilejowania ludzi pióra, napisałem ten artykulik dla SAMOPOZNANIA popełnionych od r. 1926 błędów, dla obrzydzenia ich na przyszłość tym, którzy SZUKAJĄ PRAWDY i dla dorzucenia swojej cegiełki przy odbudowie gmachu POSTĘPU, którego wyrazem jest m. i. DEMOKRACJA. Niech żyje DEMOKRACJA, precz z wszelakimi, choćby polskimi DYKTATURAMI!

ZOOLOGIA

Mały Tadzio poszedł z mamą do ogrodu zoologicznego. Najdłużej stał przy klatce z wężami, aż w końcu rzekł:

"Owszem, te ogony są bardzo ładne, ale powiedz mi mamusiu, gdzie są należące do tych ogonów zwierzęta?"

OSZCZĘDNY NIEMIEC

Po wkroczeniu do Sofii, stolicy Bułgarii, oficerowie niemieccy zaczęli obżerać się w tamtejszych restauracjach, ale któż opisze gniew kapitana von Schweinsbein, kiedy w swym talerzu zupy znalazł... trzewik dziecinny.

"Istotnie, to bardzo przykre", przyznał, wezwany właściciel restauracji. "Ale w każdym razie, panie kapitanie, trzewik dziecinny, to nie jest nic nieczystego, jak szczur, albo..."

"Czyste, czy nie czyste, "przerwał oburzony von Schweinbein, "to nie ma znaczenia. Ważne jest tylko to, że trzewik zajmuje dużo miejsca i przez to dostałem mniej zupy!"

SŁUSZNY POWÓD

"Uj, dobrze, że wam spotykam, Krautsaft. Czy to prawda, co o was świeżo mówią?"

"A co mówią świeżo?"

"Żeście się rozeszli z żoną."

"Faktycznie tak."

"Z powodu? To przecież taka miła kobietka! Taka słodka! Taka rozkoszna! I wszyscy tak powiadają, wszyscy!"

"Sie właśnie dlatego z nią rozwiodłem."

Baczność, smakosze!

OBSZEDŁ PRAWO

Pewien Kaszub, sprzedając śledzie w Gdańsku na ulicy, w ten sposób zachwalał swój towar:

"Kupujcie moje śledzie! Są one grube i tłuste. Tłuste i grube, jak . . . Goering."

Wiele osób śmiało się z tego, lecz jakiś szpicel przywołał policjanta i Kaszub, oprócz bicia, dostał 3 miesiące więzienia.

Odcierpiawszy kozę, wrócił na swoją ulicę, gdzie zaraz otoczył go tłum dawnych klientów.

"Kupujcie moje śledzie!" wołał Kaszub, jak gdyby nic nie zaszło. "Moje śledzie są grube i tłuste. Tłuste i grube, jak... przed trzema miesiącami."

LEPSZY KLUB

Ernest rozmawia z Cesiem.

"A co zwykle robisz wieczorami?" pyta Ernest.

"W moim klubie grywam w karty."

"Wysoko?"

"O, tak! Przeważnie gramy na słowo honoru, ale czasami podnosimy stawkę do dwóch centów!"

OSA

(THE WASP)

The Polish Magazine of Humor and Satire

523 East 77th Street Apartm. 83
NEW YORK, N. Y. — U. S. A.
Phone: REgent 7-0909

Editor: Dr. Antoni St. MARCZYŃSKI

SUBSCRIPTION RATES (PRENUMERATA)

Three months (kwartalna)	$1.25
Six months (półroczna)	$2.50
One year (roczna)	$5.00

WE PLEDGE ALLEGIANCE TO THE FLAG OF THE UNITED STATES OF AMERICA AND TO THE REPUBLIC FOR WHICH IT STANDS, ONE NATION INDIVISIBLE, WITH LIBERTY AND JUSTICE FOR ALL.

CENY OGŁOSZEŃ W "OSIE":

Za całą stronę	$50.00
Za pół strony	25.00
Za ćwierć strony	13.00
Za ósmą część strony	7.00
Za szesnastą część strony	4.00
Za cal kolumny (licząc 3 kolumny na stronę)	2.00

WAŻNE WYJAŚNIENIE

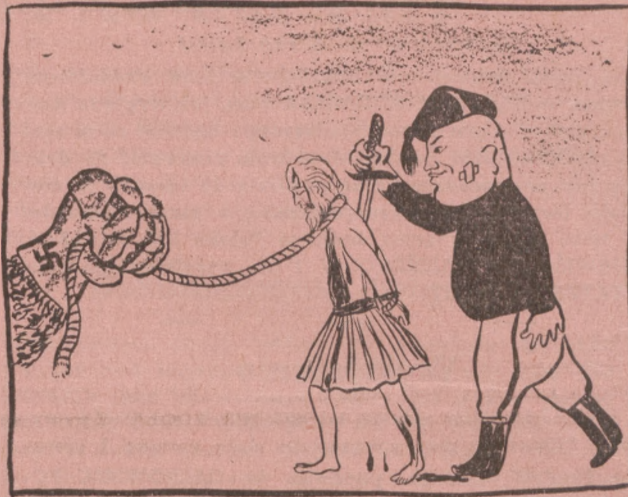
"OSA" pragnie wychodzić co tydzień i na pewno kiedyś tygodnikiem— będzie. Lecz na razie — z powodu braku pieniędzy — musi wychodzić w dłuższych okresach czasu. Pomimo to ani Prenumeratorzy obecni, ani przyszli nie poniosą absolutnie

żadnej straty!

Bowiem, kto zapłacił, lub zapłaci prenumeratę za kwartał, (t. j. $1.25) otrzyma 13 kolejnych numerów "OSY", kto zapłacił $2.50, dostanie ich 26, a kto wpłacił $5.00, otrzyma 52 numery "OSY".

W ten sposób k a ż d y Prenumerator dostanie to, co Mu się słusznie należy, tylko w ciągu nieco dłuższego czasu, niż przewidywało się przy narodzinach "OSY".

"BOHATERSKI" BENITO



Gdy pół roku temu Włochy znienacka napadły Grecję, sądziliśmy, że jej opór potrwa najwyżej 2, lub 3 tygodnie, Tymczasem dzielny naród grecki nie tylko wyparł ze swoich granic napastnika liczebnie 8 razy silniejszego, ale jeszcze wydarł mu pół Albanii. ANI JEDNEJ bitwy nie wygrał Mussolini, choć zmieniał wodzów częściej, niż zmienia swą czarną bieliznę TERAZ, gdy wciąż żyje w strachu.

Na pomoc swemu ośmieszonemu wasalowi wyruszył Hitler, któremu malеńka, wyczerpana półroczną wojną Grecja musiała ulec. A kiedy jej zachodnią, odciętą przez Niemców armię brak amunicji zmusił do kapitulacji, "bohaterskie wojska włoskie rozpoczęły zwycięski atak"... na puste rowy strzeleckie. I podobno ich część już "zdobyły." Brawo, Benito, boski cezarze największych pod słońcem tchórzów!

NIE BĄDŹ WYJATKIEM!

DRUGI już roczek "Osa" wychodzi,
drży przed nią łobuz, DEZERTER, złodziej,
za to z rozkoszą pismo to czyta
w Stanach: Polonji cała ELITA!
Cała, prócz Ciebie! Czyś tak ubogi,
że koszt ten mały dla Cię za drogi?
Czy Twej niechęci powód jest inny?
Że to nas dziwi, sam jesteś winny!
Nie każ w domysłach gubić się zatem
i żwawo przyślij PRENUMERATĘ!

ZGŁOSZENIE NA PRENUMERATĘ "OSY"

THE POLISH MAGAZINE "OSA"
523 EAST 77 STREET, Apt. 83
NEW YORK CITY, N. Y.

(Obok umieszczony adres "OSY" można wyciąć i nakleić na kopercie).

Załączając $................ct.................. /gotówką/czekiem/w "money order"/ w znaczkach pocztowych/, proszę o stałe przysyłanie "OSY" począwszy od jej numeru........... na następujący adres:

Imię i nazwisko: ....

Numer domu i ulica: ....

miasto i Stan: ....

W ODPOWIEDZI p. ŁUKASZKIEWICZOWI

W poprzednim swym numerze "OSA" ujęła się za nieszczęsnym J. Janikiem, który przed laty pożyczył p. Łukaszkiewiczowi $1,500 i nie może doprosić się zwrotu tej sumy, a jest obecnie w b. ciężkim położeniu. W serdecznym apelu do dłużnika, by zlitował się nad starym, schorowanym Janikiem, "OSA" tytułowała p. Łukaszkiewicza "p. redaktorem," a także — co on lubi — "p. pułkownikiem."

Za to p. Ł. w swym piśmie obsypał wydawcę "OSY" wyzwiskami i zarzutami, lecz ani słowem nie wyjaśnił, czemu nie ratuje swego cierpliwego wierzyciela od głodowej śmierci. Ze strony Czytelników wywołało to ciekawą reakcję: "OSA" dostała 18 nowych prenumerat,(w czym 6 ze Scranton, Pa.) i 57 listów przeważnie z interesującymi informacjami, których prawdziwość badamy sumiennie jak zawsze.

Takiej sumienności nie wykazał p. Ł., jeśli idzie o najcięższe zarzuty z tych, jakie uczynił "OSIE" i jej wydawcy, a jakich prawdziwości DOWIEŚĆ NIE ZDOŁA. Zarzut, za którego prawdziwość przyjmuje się odpowiedzialność, powinien wyglądać na przykład tak:

Jeśli powiemy, że p. Cz. Łukaszkiewicz, jako zarządca "Wici Publishing Co." WYSTAWIŁ CZEK BEZ POKRYCIA, to zaraz możemy na poparcie tego twierdzenia dodać: Odnośny czek ma numer 393, opiewa na $39, był wystawiony br. na bank "Pan-American Trust Comp.", 45 Fourth St., N.Y.C. itd. itd. Możemy (acz nie chcemy już dzisiaj) dodać, kogo p. Cz. Ł. w ten czek ubrał, gdzie czek jest obecnie, który adwokat monit wysłał, ile wystawca wpłacił a conto i ile jeszcze jest winien obecnie, z górą 3 miesiące po zrealizowania u zacnego człowieka tego czeku bez pokrycia.

W ten sposób "OSA' bada fakty, zanim je publikuje, natomiast p. Cz. Ł. sypnął gołosłownymi zarzutami o kalibrze najcięższych OSZCZERSTW. Sądzimy, że p. Cz. Ł. pisał to w gniewie, całkiem zrozumiałym, jeśli opublikowanie sprawy Janika utrudniło mu n. p. przeprowadzenie jakichś nowych operacyj kredytowych.

Jesteśmy skłonni przyjąć, iż działał w afekcie, a nie z zemsty za to, że "OSA" nie skorzystała z ofert jego drukarni. Pragniemy być równie wspaniałomyślnymi, jak ks. Paweł Bartlewski, który — skrzywdzony przez tegoż p. Cz. Ł. — ze względów patriotycznych swą skargę sądową cofnął.

Dajemy więc p. Cz. Ł. 3 tygodnie czasu do namysłu. Jeśli w tym terminie ODWOŁA w swym piśmie OWE OSZCZERCZE ZARZUTY, nie będziemy wyciągali konsekwencyj, które byłyby dla p. Ł. szczególnie przykre obecnie.

POSZUKIWANI

Uchodźca polski, p. Wiktor STANISŁAWSKI, przebywający obecnie w Brazylji, poszukuje swoich krewnych, Stanisławskich i Lechowskich, którzy ongi z Poznańskiego przenieśli się do Ameryki Północnej.

Łaskawe informacje proszę skierować do "Osy", albo wprost do poszukującego, którego adres brzmi:

Bello Horizonte (Minas) 412 Ave. Blas Fortes, BRAZIL.

SŁUŻĄCA BEZ ZARZUTU

"Wikciu, napal w piecu."

"Nie ma węgla, proszę pani."

"Nie mogłaś mi o tym powiedzieć wcześniej?!"

"Wcześniej to węgiel był."

BIEDNY KOŚCIUSZKO!

Po przeczytaniu w organie polskich (?) komunistów rewelacyjnych banialuk o Kościuszce pozwoliliśmy sobie pierwszą zwrotkę Poloneza "Patrz Kościuszko na nas z nieba" zmodernizować następująco:

Patrz, Kościuszko, zaszczyt nowy
w mieście Detroit Cię spotyka,
tam sławetny "Głos Ludowy"
zrobił z Ciebie bolszewika;
Oto jest najświeższe od-kry-cie!
Stalin za to płaci ob-fi-cie!

BŁĘDNE KOŁO

"Czemu pan taki smutny?"

"Ach, bo jestem bardzo krótkowzroczny, a swoje okulary zgubiłem gdzieś w trawie. Nie dojrzę ich, nie mogę ich zacząć szukać, dopóki ich nie będę miał na nosie."

PRAKTYCZNE RADY NA MAJ

1.

Jeśli, dziewczyno
pokocha Cię stary,
hołduj zasadzie:
"cash" ale "NOT carry."

2.

Kiedy ktoś chce Cię
ściskać zbyt ogniście,
wsuń mu gdziekolwiek
"poison-ivy" liście.

3.

Lecz jeśli: "Kocham!"
uparcie powtarza,
weź go pod pachę
i wlecz do ołtarza.

Z WYKŁADU PROFESORA

"...dalszą właściwością sowy jest to, że ona tylko w nocy wychodzi na światło dzienne..."

NIESPODZIANKA CZYLI POLSCY SZKOCI W USA

(Objaśnienie karykatury, zamieszczonej na na stronie 1-ej)

Na zebraniu Komitetu przyjęcia p. Premiera Władysława Sikorskiego w New Yorku" oświadczył p. St. Wilk, że Polacy w Newarku, N. J. postanowili zgotować dostojnemu Gościowi miłą niespodziankę. Mianowicie, ażeby Mu miasto Newark przypomniało Szkocję, gdzie znajdują się polskie dywizje, powita Go na dworcu m. i. batalion tubylców ubranych w szkockie stroje narodowe.

Maskarada ta nie doszła do skutku podobno z powodu nie-uszycia na czas szkockich spódniczek, lecz oryginalny pomysł "Newarczan" uwieczniła p. Hanka Górecka w karykaturze, umieszczonej na 1-ej stronie nin. numeru "Osy."

Przedstawieni na tej karykaturze "POLSCY SZKOCI w USA" przypominają nam czterech wybitnych i popularnych Rodaków z Newarku. Których! Ha, spróbujcie Kochani Czytelnicy rozpoznać ich sami.

SENNIK NIEZRÓWNANY
BO WYPRÓBOWANY

(Począwszy od lutego 1941 r. drukujemy w OSIE 'na raty' jej niezwykły SENNIK, którego małą część zamieszczamy poniżej. Kto chce skompletować sobie wszystkie części tego SENNIKA, niech zrobi to co radzimy na stronie 4-tej).

FURTKA

gdy się przyśni zamknięta, oznacza utratę swobody, czyli więzienie, lub małżeństwo. Furtka otwarta: staropanieństwo, lub starokawalerstwo. 1, 35,

FUTERAŁ

widzieć wróży podarunek, ale widzieć we śnie siebie zamkniętego w futerale, znaczy, że niebawem włożą Cię do trumny, trochę za ciasnej. Nie zgódź się na to, już w testamencie żądaj trumny obszernej, bo data Sądu Ostatecznego, acz jeszcze nie ustalona dokładnie, w każdym razie jest dość odległa. 3, 17, 95, 806.

FUTRO

Czeka Cię większy wydatek z winy próżności niewieściej. 4, 26, 70, 359.

FUZJA.

czyli strzelba. Nareszcie, choć całkiem niechcący, powiesz coś mądrego. 5, 12, 39, 478.

GABINET

Nie zostaniesz wprawdzie ministrem, jak się spodziewałeś, prześniwszy taki sen, ale za to Twój posąg, ulany z wosku będzie przez długie lata sterczał w gabinecie osobliwości, czyli w panopticum. 7, 14, 28, 35, 909.

GĄBKA

Ktoś chce Cię wykorzystać, wycisnąć, jak gąbkę. Nie daj się! 16, 32, 80, 574.

GACIE

czyli kalesony, vel majtki. Nie bez własnej winy zabłądzisz do cudzej sypialni, co narazi Cię na szybki odwrót strategiczny w niekompletnym stroju i na bolesny masaż ciała. 13, 26, 52, 690.

GAJOWY

Krótki romans w lesie, w którym roi się od żmij. Nie kładź się na nich. 6, 18, 19, 375.

GALARETA

Spotkają Cię niespodzianki, jak przy jedzeniu galarety, w której — przy pewnej dozie szczęścia — można znaleźć ludzki ząb, sznurek wisielca, i t. p. maskoty, talizmany. 9, 18, 45, 270.

GAŁĄŹ

Po udanym, a przez Ciebie zorganizowanym pikniku, wdzięczni towarzysze wycieczki uwieńczą Cię zielenią, wśród której nie braknie poison-ivy. Bardzo pomyślny sen, ale tylko dla Twego lekarza i aptekarza. 8, 25, 35.

GARB

widzieć, obojętnie na czyim grzbiecie, wielka wygrana! Widzieć kobietę garbatą na przedzie, będziesz na chrzcinach. 10, 23, 45, 677, 899.

GARNEK

jeden — bieda; garnków dużo — zamożność; garnek rozbity na Twojej głowie — nieporozumienia rodzinne. 7,14,56,892.

GAWRON

wróżył ongi w Chricago karierę, ordery, itp. Teraz zobaczenie gawrona nic nie znaczy. 0,100,200.

GAZ

Zobaczyć go trudno nawet we śnie. Gdy jednak śni się jego zapach, należy zbudzić się natychmiast i sprawdzić, czy kurki gazowe są zamknięte. Bowiem ulatnianie się gazu przez całą noc może spowodować nie tylko śmierć własną i rodziny, lecz — co gorsza — także podwyżkę rachunku gazowni za odnośny miesiąc. 2,17,35,694.

GDAKANIE

kury słyszeć, — wizyta gadatliwej osoby, której plotki doprowadzą do większego mordobicia, lecz niedługo będziesz miał twarz spuchniętą. 4,18, 57,208.

GĘŚ

Poznasz młodą, uroczą dziewczynę, odznaczającą się wprost niepospolitą . . . głupotą. Skutki stąd wynikną jeszcze gorsze, niż przy śnie o gdakaniu kury. 26.78,113,213.

GIEŁDA

Wielki, bardzo wielki zysk, ale niekoniecznie Twój. 15,30,82,469.

GIPS

Przyjaźń Ci się "sklei" z kimś, kogo przedtem nie lubiłeś. Gipsowa maska, — będziesz pięknie i dostojnie wyglądał . . . na katafalku. 8,18,90,627.

GITARA

Ktoś będzie Ci zawracał gitarę, vel głowę, lecz jego projekty są "do "chrzanu" Pilnuj Swego warsztatu pracy, a nie puszczaj się na niepewne interesy. 37,62,81,502.

GLINA

Członek Twej rodziny ugrzęźnie na dłużej w trudnościach finansowych. 3,28,51,794.

GLISTA

Łowienie ryb da Ci dużo zadowolenia, byleś nie łowił ryb w mętnej wodzie, bo to ostatnie wywołuje męczące i sprawdzające się zwykle sny o dłuższym pobycie za zakratowanymi oknami. 26,50,84,319.

GŁASKAĆ

obcą osobę płci odmiennej we śnie jest bezpieczniej, niż na jawie, lecz spróbować możesz, o ile zęby już masz sztuczne, a nie własnego chowu, bo tych ostatnich narażać na rękoczyny nie warto. 4,23,67,819.

GŁOWA

Powodzenie w interesach. Mniej pomyślnie wróży ten sen, jeżeli widzisz własną głowę, jakimś ostrym instrumentem odciętą. Dla ciekawości zważ ją wtedy na dłoni, a przekonasz się ze zdumieniem, jak lekki pusty był ten łepek. 44,55,66,777.

GOIĆ

rany, — ofiary wojny oczekują Twej szybkiej pomocy. Jeśli jej nie odmówisz, los wynagrodzi Cię stokrotnie.

GOŁĄB

Miła wiadomość. Gołębie gruchające, — miłość. Gołębnik, — zgoda z sąsiadami, a nawet we własnej rodzinie,

GOŹDZIK

Niebywale przyjemny i korzystny sen. Patrz pod:Fiołek.

GÓRNIK

Jakiś czas musisz pracować dla kogoś, ale potem będziesz miał własny i rentowny warsztat pracy. 19,28,37,450.

(Ciąg dalszy sennika w następnym numerze "OSY").

MYŚLIWI CZYLI ŁGARZE

Pan A.: "Gdy ostatnio polowałem w Afryce, miałem szczególne szczęście do tygrysów. Zabijałem je, słowo daję, tysiącami!"

Pan B.: "To dziwne, bo ja słyszałem, że w Afryce nie ma tygrysów wcale!"

Pan A.: "Oczywiście, że ich już teraz nie ma:

Właśnie ja pozabijałem wszystkie."

DWIE DZIWNE HISTORIE

300% ZYSKU NA KOSZT UCHODŹCY

Po długiej, uchodźczej tułaczce przyjechała z synkiem do New Yorku żona mego przyjaciela z Gdyni. Ponieważ nie mówi jeszcze po angie lsku, a znajomych ma tutaj sporo, naprzemian ten, czy ów z nich służy jej za tłumacza przy załatwianiu różnych spraw. Na nas wypadła kolejka przy zakupnie kilku drobiazgów, m. i. bibułkowego papieru listowego dla poczty lotniczej.

"Kupiono mi tu już taki papier", rzekła sympatyczna rodaczka, "lecz zaginął mi gdzieś podczas przeprowadzki z hotelu do obecnego mieszkania."

Poszliśmy do najbliższego "Five & Ten Cents Store", gdzie zapłaciliśmy za paczkę tego papieru 10 ct., za koperty też 10 ct., razem 20 centów.

"Zdumiewająco tanio!" rzekła żona mego przyjaciela. "Czy sprzedawczyni nie pomyliła się przypadkiem? To powinno kosztować 80 centów."

"Dlaczego aż 80?"

"Bo tyle zapłaciłam onegdaj pewnej pani, która była tak uprzejma, że przyniosła mi ten papier do hotelu."

"Taki sam? Może paczka była większa?" wtrąciła moja żona.

"Ależ nie! Zupełnie taka sama paczuszka i w tym samym opakowaniu," odparł synek mego przyjaciela, chłopczyk nad wiek rozgarnięty i bystry. "A to mamusia mocno przepłaciła tamten papier, bo tu są ceny wystawione, acha"!

"Ech, chodźmy, nie ma o czym mówić."

„Jestem wręcz odmiennego zdania," rzekłem "i bardzo proszę wymienić mi nazwisko owej 'uprzejmej paniusi,' która ma czelność zarabiać na uchodźcach i to w tak lichwiarski sposób!"

Łagodna, delikatna żona mego przyjaciela ani rusz nie chciała spełnić tej mojej prośby, więc rozpocząłem "konszachty" z jej synkiem i dowiedziałem się wreszcie, że tą nieprzyzwoicie chciwą osobą jest niejaka pani W., sekretarka pewnego t. zw. dyrektora.

ZNÓW 80, ALE JUŻ DOLARÓW!

Druga historia jest jeszcze dziwniejsza. Będąc na "święconce" u gościnnych pp. T. L., spotkałem tam kilku oficerów z polskich statków, właśnie przybyłych do New Yorku. Gdy rozmowa zeszła na krewnych w Polsce, ten i ów z „tubylców" pochwalił się listami z kraju, z których wynikało, że wszystkie paczki żywnościowe jakie wysłał do Polski przez trudniące się tym firmy., doszły w porządku do rąk adresatów.

"Widać tylko ja mam takiego pecha", westchnął smętnie kapitan J., z którym wspólnie otrzymaliśmy ongi tradycyjny 'chrzest od Neptuna' na równiku." „Bo zamówiłem dla mojej żony w kraju paczek żywnościowych za 80 dolarów, upłynęło już tyle, tyle miesięcy i nic. Ani jedna paczka nie doszła! Pisze mi żona, że nie dostała nawet zwykłego zawiadomienia, że coś dla niej jest w drodze."

"Brzydko to pachnie'., szepnąłem 'duszy swej' na ucho. „Trafił widać na złodziejską firmę, która przywłaszczya sobie całą sumę, a żadnej paczki nie wysłała, wiedząc, że on jest marynarzem i kalkulując łajdacko, że w wojennych czasach marynarze niezmiernie rzadko powracają do tego samego portu."

Tak "powieściowo" rozumując, zapytałem p. J., jakiej firmie dał swoje zlecenie.

"Ja osobiście, żadnej. Nie znam przecież adresów, a choćbym je znał, nie miałbym czasu chodzić za swymi prywatnymi sprawunkami," odparł. "My, na towarowych statkach mamy roboty najwięcej w portach, gdy statek przyjmuje, lub oddaje ładunek."

"Wiem, wiem, toć pływaliśmy razem niemało. Komuż zatem wręczył pan 80 dolarów z prośbą, aby za tę sumę wysyłał paczki pańskiej żonie i dziecku?"

"Pewnej znajomej pani."

"I ona nie przedstawiła panu żadnych kwitów od firm, kiedy pan teraz ponownie do New Yorku zawitał?"

"Nie, choć się przymawiałem."

"Hm. A jak się zwie ta pani?"

Wyszło na jaw, że ona zwie się W., że jest to ta sama "usłużna" sekretarka, t. zw. dyrektora, która kazała sobie zapłacić 4 razy więcej, niż ją kosztował ów drobny sprawunek dla polskiej uchodźczyni.

HIENY NIE LUBIĄ "OSY"

Nie twierdzę bynajmniej, że pani W. równie wielkie komisowe wyznaczyła sobie od 80-ciu dolarów kapitana J. Być może, iż całkiem bezinteresownie wykonała jego życzenie, tylko te paczki miały pecha i zaginęły gdzieś po drodze WSZYSTKIE. Natomiast twierdzę, że w podobnych wypadkach powinno się koniecznie oddać zleceniodawcy POKWITOWANIA na każdego przezeń powierzonego dolara! Powinno się to uczynić już dla samego porządku rzeczy, lecz także dla uniknięcia plotek, które więcej niż małoważnej pani W. szkodzą poważnej polskiej instytucji, w jakiej ona pracuje po dziś dzień, choć tylu innych pracowników tam zredukowano.

Sądzę, że pani W. usłucha moich życzliwych rad i że w przyszłości "Osa" nie będzie już zmuszona pisać o niej. Ale z drugiej strony przypuszczam, że nasi kochani marynarze — po przeczytaniu tego numeru "Osy" — będą sami upominali się ENERGICZNIEJ o kwity w podobnych sytuacjach. I że zrozumieją nareszcie, dlaczego pewne osoby w New Yorku starały się przedstawić im moją "Osę" w jak najgorszym świetle. Tak, tak, "Osa" jest bardzo nieprzyjemna dla wszelkich HIEN, a już szczególnie dla tych utytułowanych i pięknie deklamujących o patriotyźmie, na którym ŻERUJĄ bezwstydnie!

O takich "HIENO-PATRIOTACH" wkrótce napiszemy obszerniej.

SPECJALNY CENNIK

Wuj Hipolit jest łysy jak kolano. Kiedy raz poszedł ostrzyc się do fryzjera, ów policzył mu za swoją robotę aż dolara. Wuj Hipolit oburzył się na to:

"Dolara pan liczy za głupie strzyżenie, całego dolara?!"

"Nie. Strzyżenie kosztuje u mnie zawsze 50 centów. A drugie pół dolara, to moje znaleźne. I proszę mi wierzyć, że trudno było znaleźć na pana łysej główce coś do strzyżenia.

TAK, TO CO INNEGO

"Laboga, kobieto! To, co zbieracie, to grzyby trujące! Tego jeść nie wolno!"

"Eeee, panie leśniczy; toć to nie do jedzenia. Zbierom, ino na sprzedaż w mieście.

SANACYJNA OBŁUDA

Nagła troskliwość

Od chwili, gdy gen. Sikorski utworzył Rząd Jedności Narodowej, sanatorzy w Ameryce powtórzyli w prasie, w radio i na wiecach co najmniej TYSIĄC RAZY plus-minus te słowa:

"O tym, jaki ma być w Polsce rząd i jaki ustrój społeczny, ma wyłączne prawo zadecydować sam Naród."

Pięknie, słusznie, ale DLACZEGO ci sami panowie nie wypowiedzieli tego samego zdania NIGDY w ciągu 13-tu lat DYKTATORSKICH rządów sanacji, gdy Naród nie mógł decydować w ogóle o niczym?!

Tylko DLATEGO, że wówczas rządy sprawowali sami "swoi ludzie", a tych przecież "nie wypada krytykować, choć popełniają same bezprawia.

Toteż ani dziś z pewnością nie byłoby tej nagłej troskliwości sanatorów o święte prawa Narodu, gdyby na czele obecnego Rządu stał jakiś sanator, nawet Kozłowski, TWÓRCA BEREZY, nawet Kostek-Biernacki, zwyrodniały KAT BRZESKI!!

Demokratami nie są nadal!

Te błyskotliwe DZISIEJSZE hasła sanacji pachną nie tylko jej chroniczną NIESZCZEROŚCIĄ, ale i WYRACHOWANIEM, że przez schlebianie Narodowi uda się odzyskać dawne zyskowne synekury. Kalkulacja ta jest jednak zawodną. Bowiem na przynętę nagłego zachwalania ustroju demokratycznego złowi sanacja może trochę prostaczków tutaj, ale w Polsce nikogo, absolutnie NIKOGO!

Tam WSZYSCY pamiętają, jakim wrogiem demokracji była sanacja ZAWSZE! Tam w szczerość raptownego nawrócenia się sanatorów nie uwierzy NIKT! I uwierzyć nie może, skoro sanacja dotychczas NIE POTĘPIŁA tych swoich ludzi, którzy demokrację i demokratów w Polsce maltretowali i wyszydzali przez 13 lat! Po dziś dzień sanatorzy nie potępili zbrodni 13-letniej zamaskowanej dyktatury i pienią się z gniewu, gdy potępia ją ktoś z nas, czyli SYMPATYZUJĄ Z NIĄ NADAL!!

Pomagać, nie kłamać

I jakże tu wierzyć w "mocne postanowienie poprawy" grzesznika, który ani nie "wyspowiadał się" z grzechów ani nie wyraził "serdecznego żalu", a jeszcze mile wspomina najcięższe grzechy i ganiącym je wymyśla co wlezie?! Jakże rozgrzeszyć hardego penitenta, który tą odwieczną procedurę spowiedzi chce wygodnie zastąpić szczyptą kadzidła tanich pochlebstw?!

Nie tędy droga, panowie! Zamiast częstować Naród frazesami, które w WASZYCH ustach brzmią jak okrutne kpiny, pomagajcie Mu przetrwać piekło niewoli i werbujcie ochotników do armii, która kajdany tej niewoli rozkuje. Tylko MAKSIMUM WASZEGO WYSIŁKU w tych dziedzinach pozwoli Narodowi zapomnieć o wielu, wielu grzechach waszych tragicznych kacyków, gnębicieli demokracji.

Natomiast faryzeuszowska frazeologia pogłębi Jego urazę do Was i wywoła pogardę!

POST SCRIPTUM:

Powyższe uwagi niech zarazem będą odpowiedzią na artykuł R. Ordyńskiego p. t. "O Polsce po wojnie" ("Nowy Świat" z 17.IV br.). Była w nim również mowa o tym, że obecny Rząd nie umie "wyzbyć się taktyki PORACHUNKÓW", ale ogólnikowy ten zarzut nie jest poparty ani jednym dowodem. Bardzo prosimy o fakty i nazwiska, abyśmy mieli okazje nawzajem przedstawić litanię porachunków załatwionych przez przyjaciela Szan. Autora, b. min. Becka i innych sanacyjnych tuzów.

TURNIEJ PUCYBUTÓW. KTÓRY LEPIEJ SŁUŻY?

Japonia straszy USA, Rosja szantażuje Anglię, lecz nie tylko w polityce obydwa te azjatyckie państwa prześcigają się wzajem w lokajstwie wobec Niemiec.

Wiernym pachołkom nazistowski zbój płacił za to... z cudzej kieszeni; Japonii dał monopol na grabieże dokoła Pacyfiku, Rosji darował pół Polski, część Rumunii, Litwę, Łotwę, Estonię. Dobrze się więc działo pucybutom przy tak "hojnym" gangsterze, lecz obecnie gangster nabiera ochoty do obrabowania także i swego rosyjskiego parobka, nazbyt wzbogaconego, jak na rasowego komunistę.



Nic więc dziwnego, że Stalin, gdy teraz po dawnemu czyści Hitlerowi buty, wręcz poci się ze strachu, bo nareszcie zrozumiał, że prędzej, czy później te ciężkie buciska zaczną jemu deptać po brzuchu i flaki pruć ostrogami.

Dobrze ci tak, podły Joe! A kiedy masowy morderca Adolf zabierze się do twej skóry, staniesz się jego jedyną ofiarą, której NIKT ŻAŁOWAĆ NIE BĘDZIE, chyba tylko "Głos Ludowy" w Detroit.

ANTYSEMITYZM czy "PLE-PLE-PLE"?

Już ze 20 osób mnie pytało, gdzie tutaj możnaby kupić egzemplarz wychodzącego w Anglii dwutygodnika "Jestem Polakiem". Odpowiedziałem:

"Nie widziałem go tu w żadnym kiosku. A czemu pana interesuje to pismo?"

"A, bo tyle o nim piszą, że w końcu musi to człeka zaciekawić."

Niby racja. Wydawnictwo "Jestem Polakiem" powinno gorąco podziękować za ciągłą, a bezpłatną reklamę, jaką mu robią — acz wbrew swym zamiarom! — pisma tutejsze: "Robotnik Polski", „Nasza Trybuna" i „Nowy Świat."

Wymieniam te pisma w kolejności proporcjonalnej do rozmiarów ich gorliwości w zwalczaniu antysemityzmu, więc pierwszeństwo muszę oddać sympatycznemu "Robotnikowi." Na tym tle możnaby nawet ukuć taki dowcipuszek lokalny: "Ponieważ ROBOTNIK POLSKI najwięcej zajmuje się kwestią ŻYDOWSKĄ, powinno jakieś pismo ŻYDOWSKIE zająć się bolączkami ROBOTNIKÓW POLSKICH, aby kurtuazja była wzajemną."

Nigdy na oczy nie widziałem tego "Jestem Polakiem," ale nie mam powodu nie wierzyć wyżej wymienionym pismom, gdy twierdzą, że dwutygodnik "Jestem Polakiem" usiłował propagować antysemityzm. Zatem źle czyni, pardon, CZYNIŁ! i Rząd gen. Sikorskiego potępił tę akcję, ba, ZABRONIŁ wojskowym czytać "Jestem Polakiem."

W imię PRAWDY i SPRAWIEDLIWOŚCI wartoby się jednak zastanowić, czy takie-tam młode pisemko, ukazujące się tylko 2 razy na miesiąc, wychodzące w Anglii, gdzie olbrzymią większość Polaków tworzą wojskowi, którym go czytać nie wolno i mające nakładu pono tylko 1,500 egz. mogło wyrządzić jakąkolwiek szkodę Żydom. Polsce szkodę wyrządziło, owszem i to dużą, a dużą DZIĘKI OWEJ REKLAMIE swych przeciwników, ale mówmy na razie o Żydach.

Wydaje mi się, że gdyby "Jestem Polakiem" było DZIENNIKIEM wydawanym w KILKU JĘZYKACH i gdyby miało ze TRZY MILIONY CZYTELNIKÓW, jak "Daily News", jeszcze jego szkodliwa robota byłaby tylko kroplą w morzu potwornych krzywd, jakich Żydzi doznali i DOZNAJĄ od nazistów i faszystów. Czyż nie tak?

"To Żydzi wolą Hitlera?!"

Chyba każdy odpowie: tak! A tymczasem w najświeższym numorze "Naszej Trybuny" z 21. IV. b. r. zbrodniom niemieckim i włoskim nie poświęcono ANI JEDNEGO ARTYKULIKU! Natomiast z 8-miu stron numeru dobrych 5 stron (w sumie) wypełniają—dziennikarsko świetne, w tendencjach niesprawiedliwe—artykuły, piętnujące, żeby nie rzec: DENUNCJUJĄCE wobec tubylców, . . . rzekomy antysemityzm Polaków. I taki numer wyszedł właśnie PODCZAS WIZYTY w USA gen. Sikorskiego, PREMIERA i NACZELNEGO WODZA sił zbrojnych POLSKI!!

Czy to nie musi w sercach Polaków-chrześcijan wywoływać wielkiego rozgoryczenia? Czy takie rozgoryczenie nie jest właśnie owym ZŁYM NASIENIEM, z którego wyrasta niepotrzebny kąkol antysemityzmu?!

Wierzcie mi, że tak, co stwierdziłem . . . nie na sobie oczywiście, bo zbyt wiele lat jestem dziennikarzem, abym sobie brał do serca TENDENCYJNE ARTYKUŁY kolegów po piórze, cierpiących na tę, czy inną IDEE FIXE . . . . ale stwierdziłem to na wielu rodakach nie-dziennikarzach, którym dla eksperymentu czasem te anty-antysemickie artykuły. A kiedy z jednym z nich zrobiliśmy wyżej wspomniany bilans treści 11-go numeru "Naszej Trybuny", rodak ów huknął pięścią w stół i zawołał: "To taaak? To Żydzi wolą Hitlera, niż nas? Ano, dobrze wiedzieć!"

Im wolno, polskim ramolom — nie!

Nie powtórzę epitetów, jakie dorzucił w gniewie. W ogóle jestem przeciwnikiem używania w polemice dziennikarskiej wyzwisk, które w dodatku czasem wywołują tragikomiczne nieporozumienie. Tak n. p. redaktor "Nowego Świata" lubi nazywać swego przeciwnika, trochę garbiącego się księdza: "zaplutym, garbatym karłem", lub „endecką gadziną"; za to ów w "Przewodniku Katolickim" odwzajemnił mu się „gadziną żydowską" i "szajgecem," wobec czego "Robotnik Polski" uznał „Przew. Katol." za pismo antysemickie. O przeczulony „Robotniku!", ja osobiście znam wielu Żydów, którzy o tym, czy innym swoim współwyznawcy, z którym mają na pieńku, mówią nie tylko "szajgec", ale "parch" i jeszcze gorzej. Czy ci krewcy, lecz zresztą bardzo zacni ŻYDZI, to też antysemici?! Nonsens.

Ale zobaczmy z kolei, na czym polega ten najświeższy antysemityzm polski, który tak oburza "Robotnika", „Naszą Trybunę", "Nowy Świat", (vide artykuł „Patriotyczni szkodnicy i inne), nie mówiąc już o "Jewish Daily Der Tog." etc. etc.

Głównie na tym, że garść starszych panów skupiających się dokoła "Jestem Polakiem" zastanawia się nad tym, dokąd po wojnie mogłaby wyemigrować część Żydów z Polski. Staruszkom skazanym na przymusową bezczynność nudzi się w Anglii, ze względu na swój podeszły wiek nie chcą uwierzyć, że wojna może potrwać jeszcze kilka lat, a 10 razy dłużej odbudowa zniszczonych krajów . . . , konserwatywne upodobania stwarzają im obraz dawnej, sanacyjnej Polski z jej ciasnymi granicami, więc boją się przeludnienia i plotą co ślina na język przyniesie.

Jeśli jednak to starcze ględzenie pisma żydowskie i filosemickie uważają za najjaskrawszy dowód polskiego antysemityzmu, to jak nazwać obszerny, rzeczowy artykuł ŻYDA nazwiskiem Morris B. Cohen p. t. "Peace and Post-War Problems", zamieszczony w Contemporary Jewish Record", Vol.IV.Nr.2.April 1941?! Bowiem niektóre wyjątki z tego artykułu brzmią następująco:

> Neverthless, we must face the fact that hundreds of thousands, if not MILLIONS of JEWS WILL WANT or be compelled to LEAVE EUROPE as soon as peace is declared. Even if Hitler were to be completely defeated and all antagonism to the Jews were to disappear, IT WOULD HARDLLY BE POSSIBLE TO RETURN the many homeless refugees to their former habitation and economic position!"

(Ciąg dalszy na stronie 10-tej)

ANTYSEMITYZM, czy "PLE-PLE-PLE"?

(Dalszy ciąg ze strony 9-tej)

"We shall, therefore, have to face the INESCAPABLE task of helping a large number, not only to leave Europe and transport themselves to other countries, but also to help them adjust themselves to make a living in their new homes" . . . itd. itd., podkreślenia moje.

Artykuł liczy sobie 16 stron, czyli tyle, ile cała "Osa", więc w całości go przytoczyć nie mogę, a szkoda. Bo wówczas przekonałbym swoich czytelników, że ewakuację milionów Żydów z Europy uważają za konieczność WŁAŚNIE ŻYDZI i przygotowują się do tego poważnie, rzeczowo. Jeśli jednak na ten sam temat odważy się coś pisnąć garstka polskich ramoli, nie mająca ŻADNEGO WPŁYWU NA RZĄD JEDNOŚCI NARODOWEJ ani ŻADNEGO ZNACZENIA W SPOŁECZEŃSTWIE, zwie się to polskim antysemityzmem i my, Polacy pokutujemy za to wszyscy! I w odwet za splagjatowanie idei panów Cohenów przez owych polskich starców, p. A. P. (Dr. Penzik?) każe z Polski wynosić się Polakom, jak wynika z jego patetycznego "okrzyku": „Dlaczego WŁAŚNIE ŻYDZI mają emigrować z Polski" . . . . itd. ("Sprawa Żydowska" w „Robotniku Polskim" z 13.IV. br.) A to się Hitler ucieszy! Stalin także.

Zaległości w obowiązkach

Brałem udział w konferencjach prasowych p. premiera Sikorskiego w Waszyngtonie i w New Yorku. Tam i tu, a zwłaszcza tu interpelowano go, jaki jest stosunek Rządu R.P. do polskich Żydów. Jego krótka, po żołniersku szczera odpowiedź brzmiała: "RÓWNE PRAWA, RÓWNE OBOWIĄZKI"!

Praw niewiele mamy obecnie, gdy Ojczyzna w niewoli, lecz tym sumienniej powinniśmy spełniać swe obowiązki, zwłaszcza te trzy, najważniejsze: 1), służba wojskowa, 2), finansowa pomoc, 3), propaganda na rzecz Polski. A teraz maleńkie pytanie: Czy uchodźcy i wychodźcy żydowscy, słusznie żądający tych samych praw w przyszłej Polsce, spełniają swe obowiązki wobec Niej tak samo, jak Polacy-chrześcijanie? Ano, sprawdźmy tak z grubsza:

Ad 1). W armii polskiej przebywającej w Anglii na polskich Żydów przypada ZALEDWIE PÓŁTORA PROCENT, chociaż powinno ich być OSIEM RAZY WIĘCEJ!, aby zachować dawną proporcję ludności w Polsce.

2). Zebrane przez Radę Polonii itp. fundusze, jak również masowo wysyłaną stąd przez Polską Radę Narodową odzież rozdziela się w Europie najbardziej potrzebującym obywatelom polskim, bez względu na ich religię, czy narodowość, więc korzystają z tego także Żydzi. A ile w finansowaniu tych imprez przypada na Żydów? I czy żydowskie komitety ratunkowe pomagają także chrześcijanom? W jakiej proporcji? . . . Ponieważ nie zdążyłem stwierdzić prawdziwości otrzymanych "z drugiej ręki" cyfr i żałosnych informacyj, wolę pierwszeństwo w tym względzie pozostawić prasie żydowskiej, mającej łatwiejszy dostęp do odnośnych źródeł.

Ad 3). Propagandy na rzecz Polski, szczerze mówiąc, nie zauważyłem w tut. prasie żydowskiej; może dlatego, że do jej przeglądania zabrałem się stosunkowo niedawno temu. Natomiast znalazłem już moc artykułów rozdmuchujących do maksimum polską "antysemicką hecę" (wyrażenie dra. K. Steina), recte nieważne ple-ple-ple ramolciowatych panów. I, co gorsza, artykułów wywlekających sprawy z lat 1903-5 i zapisujących POGROMY ROSYJSKIE w debet rachunku Polski, "the BITTERLY anti-Jewish attitude of some sections of the POLISH POPULATION", itd. (H. Schneiderman, artykuł "A petition to the Holy See"). Ot n. p. we wspomnianym już "Contemp. Jewish Record", liczącym 118 stron druku prawie w każdym artykule są skargi na Polskę, czy Polaków. A cóż dopiero mówić o innych pismach żydowskich!

Tak więc wydaje mi się, że w dziedzinie wykonywania RÓWNYCH OBOWIĄZKÓW panuje na razie duża NIERÓWNOŚĆ, którą wypadałoby wygładzić jak najprędzej.

Kość niezgody usunięta!

Oto garść faktów i moich osobistych uwag, skromnych, bynajmniej nie pretendujących do nieomylności. Za ich RZECZOWĄ krytykę będę szczerze wdzięczny, bo wymiana zdań popycha umysł ku zagadnieniom nowym, albo i nienowym, ale przezeń omijanym dotychczas. Tylko, broń Boże, nie zamianujcie mnie na poczekaniu antysemitą! (Do Pana piję, Redaktorze Trzaska, bo Pan do wydania takiego wyroku jest bardziej skory, niż pp. J. Apenszlak i dr. A. Tartakower razem wzięci!) NIE JESTEM antysemitą, ale też nie jestem czytelnikiem BEZKRYTYCZNYM i nade wszystko kocham SPRAWIEDLIWOŚĆ! Dlatego potępiam dawną akcję pisma "Jestem Polakiem", lecz również potępiam szkodliwe dla Polski ciągłe WAŁKOWANIE tej przebrzmiałej aferki.

Tak, przebrzmiałej! Jeszcze 6 kwietnia b. r. nadeszła z Londynu wiadomość (jakoś przemilczana w prasie żydowskiej), że pod naciskiem Rządu Polskiego pismo "Jestem Polakiem" ZMIENIŁO redaktora i ZMIENIŁO dawny antysemicki kurs. A więc kość niezgody usunięta. Zamiast wzajemnie psuć sobie krew i wątrobę, możemy i powinniśmy zwalczać naszego wspólnego wroga Nr. 1, dyktatora Niemiec.

W dość wojowniczym artykule dra. S. Malowista p. t. "Refleksje" jest takie zdanie:

"Żyd polski — wszędzie, gdzie tylko może — powinien zająć swoje miejsce. POWINIEN WŁĄCZYĆ SWÓJ MAKSYMALNY WYSIŁEK DO WALKI Z HITLEREM".

Brawo! Bravissimo! Oby na łamach prasy żydowskiej i filosemickiej jak najczęściej powtarzały się TAKIE hasła! I oby je także REALIZOWANO! A właśnie nadarza się po temu znakomita sposobność: w Kanadzie formują się nowe ochotnicze kadry Armii Polskiej i służba w nich nie spowoduje utraty innego, niż polskie, obywatelstwa, więc NIE TYLKO UCHODŹCY mogą do nich wstępować. Niech wstępują jak najliczniej chrześcijanie, ale i Żydzi. "Równe prawa i równe OBOWIĄZKI"! Skoro Żydzi tworzyli ca. 12 proc. zaludnienia Polski, niechaj taki sam odsetek ochotników dostarczą do Kanady i niechże wyrównają tę nieładną dysproporcję w polskich dywizjach w Anglji!

Slogan własnego chowu

Czy to nastąpi, czy nie, zależy od propagandy, czyli głównie od PRASY ŻYDOWSKIEJ, bo prasy polskiej w USA na ogół Żydzi nie czytają. Przed prasą żydowską otwiera się więc szerokie pole do działania i pole WDZIĘCZNE, bo-

(Dokończenie na stronie 11-tej)

RADA, CZY NIE RADA, "OSA" ODPOWIADA:

PAN FR. JAKACKI, Valatie, N.Y. tak m. i. pisze o pewnym polskim wydawcy: "Zabrał ten pan od nas TRZY TYSIĄCE DOLARÓW w 1935 i do dziś nie możemy się o nie doprosić, więc prosimy Sz. Pana o ratunek, czyli o poradę, bo my jesteśmy starzy i nie umiemy mówić po angielsku, a jak jedno z nas ZACHOROWAŁO ŚMIERTELNIE i trzeba było pieniędzy na ratowanie się, to ten pan nam odpisał, że pieniędzy nie ma . . . i stara się po naszych trupach przejść do przywłaszczenia naszych tak ciężko zapracowanych oszczędności, ale krzywda nasza wołająca o pomstę do nieba" . . . itd. itd., a drugi list jest jeszcze tragiczniejszy.

Kochany Rodaku! Współczuję Panu najserdeczniej i donoszę, że inni podobnie skrzywdzeni przez tego sanatora już wszczęli przeciw niemu energiczną akcję, do której Pan przyłączyć się może. Pana adres im podałem. Czy odzyskacie swe pieniądze w całości, to inna rzecz, ale tak, czy owak niech Pan zaprzecza temu, co mówią Amerykanie w Valatie o Polakach w związku z Pana sprawą. Jako dobry patriota, niech Pan zapewnia Amerykanów, że Pana niesolidny dłużnik jest smutnym wyjątkiem w polskim społeczeństwie.

PANU W. S. innym Czytelnikom z EUROPY, którzy pytali mnie, z kim sympatyzuje tut. polska prasa "postępowa", a z kim konserwatywna prasa "reakcyjna", odpowiadam wierszykiem p. t.:

ZABAWNY PARADOKS

Tu, dziennikarz "POSTĘPOWY"
woli STARY rząd, niż NOWY,
za to prasa "REAKCYJNA",
czyli anty-sanacyjna,
w "ZACOFANIU" nie do wiary
woli TEN nasz Rząd, niż stary.

KS. JAN ŚLIWOWSKI ufundował w marcu aż 12 prenumerat dla polskich żołnierzy w Anglii, którzy zwłaszcza teraz po smutnym epilogu wojny na Bałkanach muszą odczuwać pewną depresję psychiczną i przez kontrast łakną takiej lektury, jaką daje "Osa"; a poza tym treść "Osy" nie starzeje się tak, jak treść zwykłych informacyjnych czasopism, podczas miesięcznej podróży do Anglii.

Składając najserdeczniejsze podziękowanie Ks. Śliwowskiemu, pragnę dodać, że jest to Misjonarz przybyły z Polski, więc ksiądz wręcz ubogi w porównaniu z tut. proboszczami, wśród których nie brak także krezusów. Tych ostatnich łatwo rozpoznać w myśl "osianego" przysłowia: "Im kto dolarów więcej uszpera, tym gorszy z niego kutwa i sknera." Powołując się na przypowieść z Pisma Świętego o wielbłądzie, uchu igielnym i bogaczach, p. proszę tych ostatnich o naśladowanie przykładu szlachetnego ks. Śliwowskiego, choćby na mniejszą, na najmniejszą skalę.

PANU B. będź wdzięczny za bliższe szczegóły sprawy p. R . . . . skiego z New Yorku, którego ów łapichłop pono także: "z pieniędzy obrał jeszcze bardziej i w bardziej KRYMINALNY sposób, jak Sz. Pan pisze.

PANU ST. GRAYSON najwięcej lubił w "Osie" jej piosonki. Dobrze, będą nowe piosenki w "Osie", poczynając od jej następnego numeru.

PANI (?) PANU (?) S. z San Francisco odpowiadam także do rymu:

"Dzięki Ci za wiersz, ale, o Człowieku!,
nieznanej mi płci, nieznanego wieku,
jeśli tak dobrze życzysz mojej "Osie"
PRE-NU-ME-RA-TĘ przysłaćby zdało się."

"SZERSZEŃ" z Detroit (a znamy też "Szerszenia" z innego miasta) wesoło uspokaja Osę, że: "choć z jednej rodziny skrzydlatej ród wywodzimy, natura obdarzyła mnie silniejszą trucizną, lecz jako 'gentleman' żadnej panience z rodu skrzydlatego swego żądła nie zasunę" . . . i kończy tak: "Całując puszkiem pokryte Twe łapeczki przednie i zadnie, pozostaję pełen miodowej słodyczy . . . Szerszeń."

Drogi "Szerszeniu", ta różowa "Osa" nie jest ani panną, ani niewiastą, lecz pospolitem samcem, który żadnego pociągu do homeseksualizmu nie zdradza, toteż nie wie co począć z tym fantem, że go chcesz całować w łapki, zwłaszcza zadnie. Twoje zaś wierszowane satyry są dobre, lecz nazbyt zjadliwe! Pofolguj trochę ludziom, a wyszydzaj raczej ogólnikowo ich śmiesznostki i wady.

PANU Ł. Z. z Carnegie, Pa. dziękuję za wyrazy uznania i gorące słowa zachęty. Pana poglądy na sprawę J. Janika podzieliło ca. 60-ciu innych Czytelników, którym tu za ich informacje i poparcie dziękuję "hurtownie", bo każdemu z osobna dalipan nie mogę. W tym zgodnym chórze znalazła się tylko jedna osoba, która zganiła mnie ostro za to, że ująłem się za nieszczęsnym Janikiem. Nie podpisała się na liście, lecz "Osa" ma takiego "nosa", że czuje, iż autorką anonimu jest Mrs. Katarzyna M. Czy zgadłem sroga Pani Kasiu?

PAN VINCENT KOPYTKO, Veterans Hospital, Sunmount, N. Y. pisze, że wraz z nim przebywa w tym szpitalu sporo gruźlików polskiego pochodzenia, którym "nudzi się leżeć całymi dniami i to już parę lat", a nie mają pieniędzy na prenumerowanie polskich pism. Posyłam im gratis "Osę", lecz "Osa" zaspokoi głód polskiej lektury tylko jednego dnia, a miesiąc ma 30 dni, straszliwie długich, gdy kogoś choroba skaże na przymusową bezczynność.

Dlatego gorąco apeluję do wszystkich polskich Wydawców w USA, aby 1, lub kilka egzempl. Swoich pism wysyłali chorym weteranom polskim w Sunmount, oczywiście gratis. Skoro czyni to młoda, niezamożna 'Osa", tym łatwiej możecie robić to Wy, starsi Koledzy-Burżuje.

(Dalszy ciąg Odpowiedzi Redaktora" w następnym numerze "Osy").

ANTYSEMITYZM, czy Ple-ple-ple?

(Dokończenie ze stronicy 10-ej)

wiem nic tak nie wyrównuje wszelkich uprzedzeń, uraz i różnic, jak właśnie BRATERSTWO BRONI, jak blaski i nędzo wspólnego żołnierskiego życia; to wiem z własnego doświadczenia, bo byłem ochotnikiem dwa razy.

Ale czy prasa żydowska zechce podjąć się tej akcji? Ha, zobaczymy. Na razie wierzę w to, że PRZESTANIE SIĘ NARESZCIE pisać o polskich antysemitach, skoro "organ takowych" poszedł do Canossy. A jeśli się nie przestanie, jeśli w tej prasie nadal pokutować będą tak niesmaczne pogróżki pod adresem Polski, jak ta z artykułu p. t. "Sen o ewakuacji" dra. A. Tartakowera: "POKOLENIA CAŁE ODPOKUTUJĄ" . . . !!, natenczas "wejdzie w życie" paradoksalny slogan, przez "Osę" ad hoc sfabrykowany: "Antysemityzm stwarzają sami Żydzi", albo: „Chcesz zostać antysemitą? Czytaj prasę żydowską" . . . No i Wy sami WYWOŁACIE WILKA Z LASU!

AMERICAN JOKES

"You say this picture is worth $5000, and yet you are offering it for $10".

"Yes."

"Something wrong here," declared the policeman. "I'll have to take you in."

"Nothing wrong, officer", interposed the dealer. "He's the artist."

★ ★ ★

A chinaman was asked if there were good doctors in China.

"Good doctors!" he exclaimed. "China have best doctors in world. Hang Chang one good doctor; he great; save life, to me."

"You don't say so! How was that?"

"Me Velly bad," he said. "Me callee Dr. Han Kon. Give some medicine. Get velly, velly ill. Me callee Dr. San Sing. Give more medicine. We glow worse—go die. Blimebly callee Dr. Hang Chang. He got no time, no come. Save life."

★ ★ ★

A preacher was asked to marry a couple, and, actuated by his own feelings and experience rather than by a sense of his canonical duties, opened the book and began:

"Man that is born of a woman has but a short time to live, and is full of trouble," etc., repeating a part of the burial service.

The astonished bridegroom exclaimed: "Sir, sir, you mistake! We are here to be married, not buried."

"Well," replied the clergyman, "I you insist upon it, I am obliged to marry you; but, believe me, my friends, you had better be buried."

★ ★ ★

A young lady who was casting around to get a good second-hand piano at a bargain, advertised as follows:

"Wanted a nice piano by a young lady with mahogany legs."

A Clergyman one Sunday gave out the hymn, "I love to steal awhile away," and the deacon who led the singing commenced, "I love to steal—" but found he had pitched it too high. Again he commenced, 'I love to steal —," and again he got the pitch wrong. After the third failure the minister arose and said: "Observing our brother's propensities, let us pray."

★ ★ ★

A lawyer having a very difficult case to plead, the verdict was rendered against his client.

After court adjourned one of the witnesses said to him:

"Mr. Blank, had I imigined we were going to lose the case I would have made my testimony much stronger than I did."

"It's of no consequence," said the lawyer, "the jury didn't believe you anyway."

★ ★ ★

"Well, it takes two to make a quarrel, so I'll shut up," said a peace-loving husband.

"That's just like a contemptible man. You'll sit there and think mean things," whimpered his better half.

★ ★ ★

A new cavalry recruit, who had never in his life been on a horse, was given one of the most refractory animals in the troop to ride. The sergeant admonished him that no soldier was permitted to dismount without orders. The recruit was no sooner in the saddle than the spirited horse had him sprawling on the ground.

"Why did you dismount, man?" yelled the sergeant, "did you have orders from headquarters to dismount?".

"No," groaned the victim of discipline, "my orders came from hindquarters."

Two middle-aged women were talking of the war, and the means they would adopt to earn a living should married men be forced to join the army.

"Well," said one, "if the worst should come I can keep the wolf from the door by singing."

"Marie, you can," said the other matron, very earnestly; "that is, if the wolf has a correct ear for music."

★ ★ ★

"My son, said the father impressively," suppose I should be taken away suddenly, what would become of you?"

"Why," said the son, irreverently, "I'd stay here. The question is, what would become of you?"

★ ★ ★

A new-made widow went to a life insurance to receive the amount of a policy on her husband's life, which had, providentially, been made payable to her. The manager throught it only proper to condole with her on her bereavement. ""I am truly sorry, madam, to hear of your loss."

"That's always the way with you men. You are always sorry when a poor woman gets a chance to make a little money."

★ ★ ★

"So the witness deposes that the accused is a confirmed alcoholic."

"No! I don't assert this definitely, but if I were a bottle of cognac, I certainly should feel very uncomfortable in his presence."

★ ★ ★

Overheard in an adjoining telephone booth.

"Hello, Zosia. This is Janek your husband. Remember, I hope you didnt give Fido that meat yet. I've asked Ignacy to join us for dinner."

OŚLA ŁĄCZKA

Gdy Matsuoka zlitował się nad Stalinem drżącym ze strachu przed Niemcami i zawarł z nim jakiśtam traktat przyjaźni, dziennik "Nowy Świat" opatrzył tę wiadomość nagłówkiem, z którego wynikało, że w Moskwie doszedł do skutku pakt SOWIECKO-ROSYJSKI!!!

Niebywała ta nowina upoważnia "Osę" do prorokowania, że lada dzień będą zawarte podobne pakty, n. p.: sarmacko-polski, madziarsko-węgierski, heleńsko-grecki, izraelicko-żydowski, a nawet turecko-bisurmański.

Czy wiecie, czemu Japończycy są drobni i niskiego wzrostu? Gdyż kąpią się w gorącej wodzie... Tak przynajmniej wnosimy z praktycznej rady, jaką dał czytelnikom "Dziennik Chicagowski":

> "Unikaj gorących PRYSZNIC, które ŚCIĄGAJĄ materiał, robiąc go ostrym i nieelastycznym. Wełniany kostium powinien być prany" ... itd.

Nic innego więc, tylko "TA PRYSZNICA" gorąca i częsta ŚCIĄGNĘŁA wzrost Japończyków. A "Dziennik Związkowy" udzielał rad w sprawie pielęgnacji włosów:

> "Osoby, u których tłuszcz się bardzo silnie wydziela, DOBRZE CZYNIĄ, dodając do wody sodę W ILOŚCI JAJA gołębiego, GDYŻONA prędko usuwa warstwę tłuszczową"... itd.

Wierzymy panu doktorowi S. i radzimy każdemu DOBRZE CZYNIĆ, czyli zaopatrzyć się w gołębie JAJKA, by móc łatwiej wymierzyć ilość spożywanej (?) sody. Lecz skoro jedynie "ŻONA prędko usuwa warstwę tłuszczową", co mają począć nieżonaci?

W tygodniku "Czas" i w innych pismach pokutowało olbrzymie ogłoszenie, zaczynające się od słów:

> "Starzejąc się POWABNIE Sheffield Homogenized (Jednostajne) Witamina D."

Zakończenie jest jasne; w jędrnej, potocznej mowie zaznaczamy często, że to, czy owo "JEST DO De." Ale kto starzeje się POWABNIE? Firma Sheffield, czy witamina D, czy jej konsumenci?... Aby to pojąć, czytajmy ogłoszenie dalej:

> "Brak wapna i WITAMINÓW SPRAWIA przedwczesne starzenie się, SKURCZONY wygląd, kruche kości"... itd.

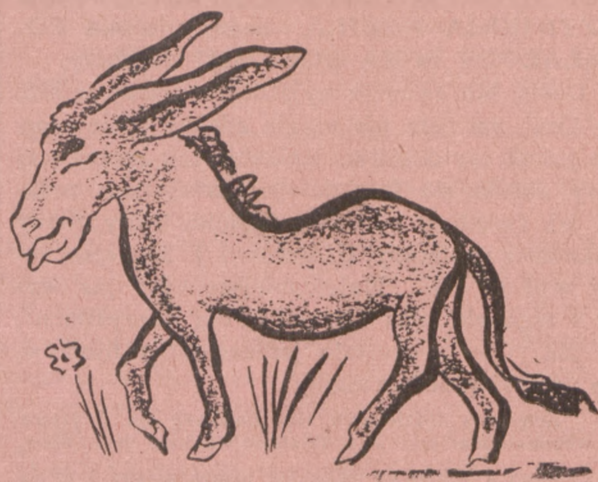
O Firmo Sheffield! Dosyp jeszcze więcej "WITAMINÓW D" do swego zresztą znakomitego mleka i wlewaj tego mleka 6 galonów dziennie w tłumacza swych tekstów reklamowych. Albowiem bzdury, jakie ów facet po polsku wypisuje świadczą, że jego mózg ma już wygląd SKURCZONY, trzeba więc odmłodzić go POWABNIE na gwałt!

Podobną kurację odmładzającą zalecą zapewne wszyscy księża autorowi drukowanego w "Ameryka-Echo" poematu p. t. "PIĘCIU dyktatorów CHCĄ zgubić świat", gdyż najgorszym z dyktatorów ma być, zdaniem autora, papież, który jednak:

> "Japończyka, ni Stalina do PSÓŁKI nie przyjmie."

Nie do "spółki", lecz wyraźnie do "psółki!" Wierszowany ten i nieprzeciętny w swej naiwności traktat polityczny kończy autor zaklęciem:

> "Więc niech Pan Bóg nas wyzwoli z pod jarzma papieży, Hitlerowi, Stalinowi sami damy radę"...



Ha, gdyby można było co dzień czytać takie poematy Stalinowi i Hitlerowi, wnet by im to "dało radę." Niestety, wykonanie tego planu byłoby połączone z pewnymi trudnościami technicznymi. Dlatego na razie nasze marzenia muszą być skromniejsze, na razie możemy tylko wzdychać: "Niechaj Pan Bóg nas wyzwoli z jarzma GRAFOMANÓW!"

Z katolickiego punktu widzenia, w tutejszej prasie polskiej jeden biegun stanowi tygodnik "Ameryka-Echo", drugi: "Przewodnik Katolicki." Przeskoczmy więc sobie z jednego bieguna na drugi i przytoczmy kilka perełek stylu z "Przewodnika":

> "Sz. p. Kongresman H. Kopelman z Hartford, Conn. widział się osobiście z ambasadorom bolszewickim, przedstawił mu nasz protest i USTAMI upomniał się o krzywdę polską."

Hm, na pewno USTAMI? Czyżby go całował?! A gdzie?

> "Sz. p. Kongresman L. Maciora... już przedtem w tej sprawie ROBIŁ POCZYNIENIA ... itd."

> "Panna R. Bulbach BEZ ZARZUTU deklumowała NAPRZÓD"...

(Ciąg dalszy na stronie 14-tej)

OŚLA ŁĄCZKA

(Ciąg dalszy ze stronicy 13-tej)

"Wogóle nasze urotesty... PODZIAŁAŁY NA ROZUMIE I SPRAWIEDLIWOŚCI pewnych urzędników w"... itd.

——— ——— ———

"W tych czasach nieszczęść NIEWIASTY NIE POWINNY UBIERAĆ SIĘ, ale"... itd.

To ostatnie, owszem, owszem, jeśli odnośne niewiasty są w wieku popisowym, a nie stare baby, lecz trzebaby pierw zmienić klimat na znacznie cieplejszy. Natomiast nie powinno się wymawiać zacnej pannie R. Bulbach, że "bez zarzutu deklamowała NAPRZÓD". Gdyby była WSTECZ takie POCZYNIENIA ROBIŁA, nader ujemnie PODZIAŁAŁOBY to NA ROZUMIE słuchaczy.

St. Louis, Mo. to takie wyjątkowe miasto, w któ, rym "Osa" ani rusz nie mogła zdobyć sobie szerszego grona czytelników. Unikanie tak kształcącej lektury odbiło się fatalnie na tamtejszych rodakach, jak świadczy obszerny okólnik, który znany tam działacz społeczny, p. Bernard J. Kuciejski rozesłał urbi et orbi. Najwonniejsze róże już wyłowił z tego okólnika "Dziennik dla Wszystkich", ale i dla "Osy" pozostało jeszcze kilka fijołków, które poniżej przedstawiamy:

"Kommora Odzieżowa jest budynek na 5 piętra, właścicielem jest Pan Frieberg, ktόrne jest 100% Polalien z Warsawe gdzie ma bracia siostrz i swoijjich rodziecow dzieszejszem czasu"... itd.

——— ——— ———

"W kommorze Oddziezowie sa dwa Polskie Malinarze Uchodzczie — Wladzio — i — Kazio — ktorne są specialisty w sortowanu"... itd.

——— ——— ———

"Podczas sortowania sie wybiera co jest brudne I ktorne jest podertie i uzewa się tego ubioru co mozna. Bielizna jest wlezionna do bieliznie menskie na menskie i dziecziennie na dziecziennie i palta na swojie KUPIE, lipsze ubior tez jest oddzielionej na deposycie Kobiet"... itd.

——— ——— ———

"Ubior do palowania w baleach jest mieszankia do kazdy balie jest tylie fountow paltow i menskie tylie bielizna mieszankia i także jest rozmaitie mieszankie dla dzieczie, tak żeby byle rozmajitego ubioru do calego pokręci"... itd. itd.

A bodajże cię całego pokręciło na "swojie kupie"! O, panie Frieberg, który pono jesteś 100% Polaliem z Warsawe", ty widzisz tę "mieszankie" różnych języków czy żargonów i nie grzmisz?!... Ale, czytajmy dalej sławetny okólnik:

"...przychodzia prosbie od Malinarzie co pogubuieliy okrenty BEZ torpedowanie BEZ Nazi co ma zaczemanie BEZ Wladz Immagration na Ellis Island, w sprawę Malinarzow jak są torpedowanie to wszystkie prywatnie towar JEM jest zginnione to potzebujią POKREW dla siebie od nog do glowe"... itd.

"Oddziały Radio Polonnie nie powwinie KUPACZ nowego towaru na 1 Oddzial Ratunkowej powinnie sie ZAJMACZ z Kommorą U. G. tak zeby KUPANIE moglio być w duzich warunkach do KUPANIA jak najtannie bo taka brak wszystkiego jest tez pomyszlic ze Polonnia nie jest BOGATATA"... itd.

——— ——— ———

"Jedno Towarzestwio sie zajmie jedno obowiązkiem, a drugio Towarzostwio sie ma zajmacz drugom obowazkiem, nie ma być DUPLICKACIE"... itd.

——— ——— ———

"Dologaty na Zebrannia Rady Polonnio powinnio bracz czennie udadzal w discusie, nie dacz kilku Trąbaczom cały czas posiadanie"... itd.

Szlachetny w swoich ratunkowych poczynaniach... grafomanie! Pisanina twoja jest niezwykle "BOGATATA" w okropne błędy ortograficzne. Co prędzej więc "KUPAJ" sobie elementarz, jego studiowaniem "ZAJMAJ" się gorliwie, a potem stale czytaj "Osę". Kto tego nie czyni, szybko zapomina ojczystego języka i potem pisze błędnie tak, jak najgorszy uczeń w klasie, jak jakiś największy cymbał w "DUPLIKACIE".

Tę życzliwą radę weźcie sobie do serca szczególnie wy, rodacy z St. Louis, Mo., inaczej powstanie przysłowie: "No, ten jest głupi, jakby pochodził z St. Louis, gdzie z marynarzy robią MALINIARZY!"

O "ZIMNYCH statystykach" i o życiu "PONIŻEJ LINII bezpieczeństwa dostatecznej diety" pisały pouczająco "Wiadomości Codzienne" w artykule pod tytułem:

"45 MILIONÓW żyje w Ameryce w stanie GŁODOWYM."

Wyznajemy ze skruchą, że dotąd nie wiedzieliśmy nic o istnieniu takiego stanu i myśleliśmy naiwnie, że można być tylko w odmiennym stanie. Albo w kawalerskim.

Pani Ada B. z Kalifornii, korespondentka kilku pism polskich gościła już raz na naszej "Oślej Łące" i to na większą skalę. Wpłynęło to zbawiennie na poprawę jej stylu, lecz czasem jeszcze "sadzi kwiatki" takiej barwy:

"...więc wiernie STRZEGŁAM ZA wiadomościami o świecie filmowym"....

——— ——— ———

"Tym sposobem mała Elżbietka PRZYGATAWIANA była do swojej kariery filmowej"...

No dobrze, lecz nadobna p. Ada powinna stanowczo innym sposobem być PRZYGATAWIANA do swej kariery dziennikarskiej. Powinna czytać, czytać i jeszcze raz czytać, a dopiero potem zabrać się do pisania.

(Dokończenie na stronie 15-tej)

OŚLA ŁĄCZKA

(Dokończenie ze strony 14-tej)

Tygodnik "Górnik" donosi:

"Około 3.000 OSÓB i 125 KSIĘŻY wzięło udział w pogrzebie" ... itd.

A ksiądz, to nie osoba? Nie człowiek? I co to jest, szanowny Kolego z "Górnika" wymieniona w tym sprawozdaniu: "policja TAUNSZYPOWA"?

"Związkowiec" ma swój specjalny kanadyjski styl:

"Kto SIE POPADNIE PRZED KRATKI sądowe sędziego McKay'a za jazdę po pijanemu, ten będzie" ... itd.

"Żona Mayora miasta, C. Houde, który SIEDZI W KĘPIE za kolczastymi drutami za wrogie występowanie przeciw" ... itd.

Już to "SIE POPADNIE" wskazuje, że autor dłuższy czas popasał w Rosji. Stokroć więcej jednaj interesuje nas, w jakiej KĘPIE siedzi ów burmistrz Houde; jeśli w kępie krzewów bzu, to będzie mu tam bardzo przyjemnie w maju. Lecz może posadzono go w kępie pokrzyw i to nago...? Brrr! O ile "atoli wszelako jednakże" autor miał na myśli "camp", to "instytucję tę zwiemy po polsku "obozem odosobnienia."

Szczery sympatyk "Osy" z Hollywood, pan Mieczysław D. przysłał nam dla "Oślej Łączki" urocze "kwiatki", jakie ongi znalazł w polskich pismach i audycjach radiowych. Oto jest ten bukiecik:

"Zjazd OPTYISTÓW i GineGOlogów w Milwaukee" ....

" ... chłopcy chodzili na pikniku po parku i DRZEWACH SAMOPAS, aż jeden z nich spadł z drzewa na GŁOWĘ i złamał sobie NOGĘ w udzie."

" ... O ile chcecie kupić spodnie, czyli PORTKI DO SZKOŁY dla syna, to niech on przyjdzie z matką, siostrą, lub BYLE JAKIM OJCEM do"' ... itd.

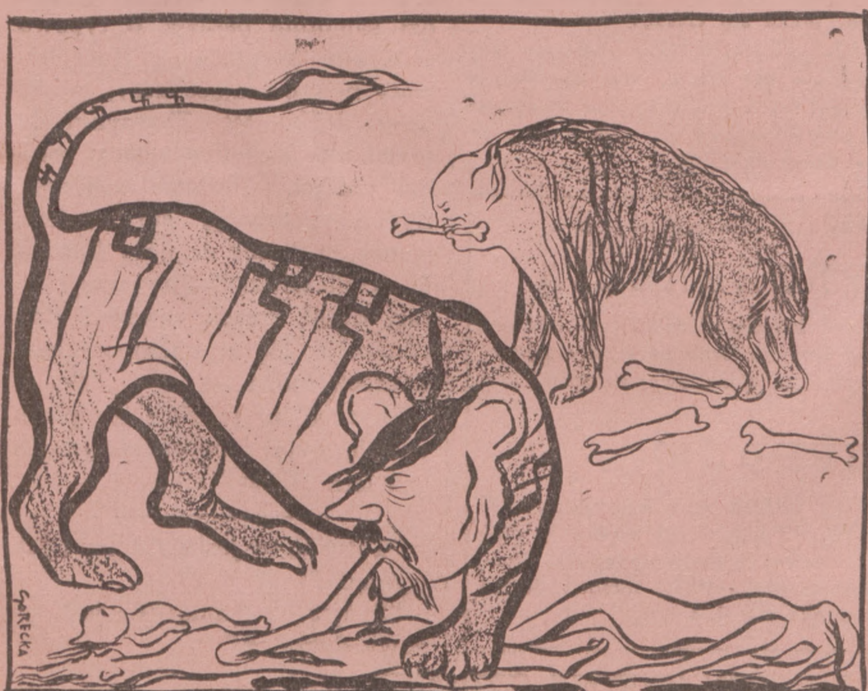
"ODŚPIEWANO ŚPIEW przy akompaniamencie panny Ocetk. .... która tego wieczora przygrywała na fortepianie do śpiewu" ...

" ... w KOLACYJNEJ godzinie wpadł bandyta do lokalu i postrzelił kilku tam OBIADUJĄCYCH gości..."

"Doktorzy z kliniki nóg leczą grube nogi, cieńkie nogi i nie zapomnijcie o tych doktorach, bo oni mają długoletnie i DYPLOMOWANE DOŚWIADCZENIE POMIĘDZY różnego rodzaju nogami" ....

Najbardziej kaleczących język polski radiotów i kiepskich tłumaczy posadzimy na "Oślej Łączce" innym razem. Dzisiaj, na zakończenie, przytaczamy jeszcze jedną perełkę ze zbiorów sympatycznego p. M. D. Pisze on, że zdanie "Low prices, special in pants! "przetłumaczył pewien dziennikarz polski w Milwaukee tak: "NISKIE CENY NA SPECJALNOŚCI W SPODNIACH."

DWIE BESTIE, TYGRYS I HIENA



Krwiożerczy, zdradziecki
siał tygrys NIEMIECKI
w Europie straszliwe zniszczenie,
więc przy nim niemało
się trupów dostało
tej WŁOSKIEJ tchórzliwej hienie.

Tym razem amnestji
nie będzie dla bestji,
toć kara za zbrodnie być musi,
lecz tygrys nim padnie
raz spisze się ładnie,
bo włoską hienę zadusi!

OŚWIADCZYNY KUPCA

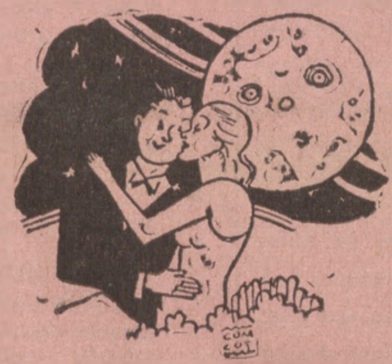
"Panno Salciu," wyznaje zakochany pan Izaak Falbankes, padając przed nią na kolana; "moje uczuczie jest w najlepszym gatunku; moja miłoszcz do pani przewyższa wszystko ,co się w tej branży ukazało na rynku w tym sezonie."

NIE IGRAJ Z OGNIEM

(Dramatyczna historia z majowymi rymami, wyprodukowana — jak ulał! — dla "Oślej Łąki")

Dolly była 'shy'
(co czyta się: "szaj")
chociaż szalał świat
gdy nastawał maj.
choć nie jeden chwat
kusił: "Dolly, try,"
wolała jeść 'pie'
(co brzmi tak jak "paj").
Aż trafił się 'guy'
(co wymawiaj: "gaj").
który zaraz zgadł,
(znał na wskroś ten kraj)
iż — by w serce wpadł
niczym jabłko w 'pie'—
musi w Dolly wlać
ze sześć 'whisky-dry.'
Ona, będąc 'shy,'
zwykle piła czaj
gdy chciał wódkę lać
Dolly rzekła: "Why?"
z whisky będziesz spać,
don't be stupid guy!
Patrz, zapada noc,
a tam pachnie gaj."

W gaju szepnął guy:
"Moja naj...naj...naj...
najśliczniejsza Miss,
ty mi teraz daj



jeden długi 'kiss',
a wnet poznasz raj.
Na to Dolly: "Co?!
Tylko jeden? Why?!"

Niebo, czyli 'sky',
(wymawia się: "skaj",)
miało dużo chmur
kształtu wielkich jaj
i przez jedną z dziur,
księżyc wyjrzał. Why?
Ha, by komuś rzec:
"Dziś egzamin zdaj!"
Kto go nie zdał? Guy!
Gdy szeptała: Ssaj
usta Dolly swej,"
'he began to cry':
"Mnie już boli twarz,
mą omyłkę łaj,
temperament masz
jak po 'spanish fly'!"
Morał płynie stąd:
gdy nadejdzie maj
i miłosny prąd
stwarza wokół raj,
rymy głupie tkaj,
graj i łkaj i... łgaj,
lecz drapaka daj
gdy 'your girl is shy!'

W RESTAURACJI

"Kelner, co to jest, do pioruna! Ryba, którąś mi pan podał, jest mała, jak szprotka! I do tego śmierdzi okropnie!"

"No, to całe szczęście, że jest taka mała, bo jakby dopiero śmierdziała duża....?!!"

"Córeczko, jestem uszczęśliwiony, żeś sobie wybrała poetę."

"Naprawdę, kochany ojczulku?! Och, jakże się cieszę!"

"Ja również. Twój pierwszy narzeczony był atletą, więc obawiałem się go trochę. Lecz tego chuderlaka-poetę zrzucę ze schodów przy pierwszej okazji!"

"HEIL HITLER!"

W przedziale wagonu 3-ciej klasy pociągu Poznań-Berlin siedzi samotnie pasażer o typowo semickim wyglądzie (Haczykowaty nos, odstające uszy, broda, pejsy, itd.). W Zbąszyniu do przedziału wchodzą czterej młodzi naziści. Pragnąc dokuczyć Żydowi, ustawiają się rzędem, wznosząc dłonie do góry i wołają "Heil Hitler!" Powtarzają to raz, drugi, trzeci, czwarty. Żyd uśmiecha się z zakłopotaniem, wreszcie mówi:

"Bardzo mi przykro, ale panowie się mylą; ja wcale nie jestem kanclerz Hitler!"

"Tatusiu, co jest dyktator i jak wygląda?"

"Spójrz na mamę! To jest typowy dyktator."

A TERAZ PRZECZYTAJ WIERSZYK NA STRONIE 4-ej.